Nr. 100. Kraków, Czwartek dnia 27 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski;“ p. Nowakowska skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5 W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 26 Lipca.

Mocarstwa w kryzys egypskiej.

Jak dwa koła w popsutej maszynie, które się wcale nie zazębiają o siebie, tak się rozwija ogólne położenie na konferencyach europejskich w Konstantynopolu i na brzegach Śródziemnego morza w Egypcie. Czyny mają naturalnie pierwszeństwo przed zamiarami, rozmysłami i kombinacyami. Więc górą idzie Anglia ze swemi pancernikami, „armstrongami“ i „withworthami“; ale okazać się też może, że to, co dokonywają te machiny zniszczenia nie jest nową budową potęgi angielskiej; do tego one nie wystarczają, lecz grobem są dla pewnej części interesów i znaczenia W. Brytanii. Zależy to zresztą w części od rozwoju rzeczy w tem drugiem ognisku sytuacyi: na konferencyi konstantynopolskiej.

Strzały z pancerników angielskich wymierzone przeciw Aleksandryi, były poniekąd strzałami śmiertelnemi dla konferencyi, ale zabić nie mogły interesów, jakie mają inne mocarstwa europejskie i Turcya, bądź w Egypcie, bądź w równowadze sił świata. Dwoistość postępowania sir Gladstone'a, zwołującego jedną ręką konferencye europejskie, a drugą ręką dającego rozkaz flocie do samowolnego bombardowania Aleksandryi dla zaspokojenia swej przedawnionej urazy i wzmocnienia swojej pozycyi w kraju, zaczyna się już mścić na nim samym — i na Anglii niestety. Ugodzona śmiertelnie konferencya ożyła przez przystąpienie do niej Porty. Pierwszy minister angielski mniemał, że zuchwałym, a w zuchwałości swej okropnym czynem pod Aleksandryą, zamieni konferencyę, a z nią Europę w służebnice swoje. Mocarstwa środkowej Europy, jak się okazuje, myślały już tylko o przyzwoitym pozorze dezercyi z tej konferencyi. Od przystąpienia jednak Porty, zabierają się na nowo do dzieła i zamierzają z Turcyi wytworzyć siłę, któraby zastąpiła W. Brytanię w pacyfikacyi Egyptu, zostawała w harmonii z interesami Europy na wschodnich brzegach Śródziemnego morza, nie stawiała sobie bynajmniej za zadanie popierania wyłącznego interesów angielskich, ale działała może nawet przeciwnie. O status quo ante... nikt dziś nie marzy.

Po strzałach na forty aleksandryjskie, gdy jeszcze „pierwszy lord skarbu“ W. Brytanii zaręczał, że celem jego wyłącznym jest rozbrojenie tych fortów, mówiliśmy, że najbliższym okrzykiem angielskim być musi okrzyk: „na ląd!“. Dziś, trzeba już naprawdę i to prawdziwą armię angielską wyprawiać do Egyptu — i, jak się zawładnęło Aleksandryą i Khedywem, tak trzeba iść i dalej, by zawładnąć Kairem i stłumić wojnę świętą głoszoną w Egypcie, a może jak zapowiadał list Arabi-beja do Gladstone'a, głoszoną już i w Syryi i Indyach.

W tej akcyi nikt Anglii nie towarzyszy. Deklaracye prezesa gabinetu francuzkiego w komisyi Senatu świadczą, że przez dopuszczenie Francyi do wspólnego z nią zabezpieczenia kanału suezkiego, Anglia nie okupiła sobie nawet wspólnego z nią działania na lądzie. P. de Freycinet zapowiada, że mimo niepowodzenia zadań konferencyjnych on się nie odłącza od konferencyi, czyli od mocarstw oddzielających się od Anglii i nie pójdzie do Kairo. Rosya tylko jedna z nietajoną radością konstatuje samowolne postępowanie Anglii i podnosi potrzebę energicznego działania w tej sprawie, w której nie same tylko interesa Anglii są zaangażowane.

W tym stanie rzeczy, czy ze strony Turcyi Assim czy Saïd, jak doniosły niedzielne telegramy zasiadać będzie na konferencyi, czy też obaj, jak doniosły wczorajsze telegramy, czy dalej — dwa dni wcześniej, czy dwa dni później, zajmie się konferencya sprawą interwencyi tureckiej w Egypcie — z obrad tych nie wypadnie i wypaść nie może ani wspólne z Anglią działanie Turcyi, ani powrót do status quo przed wojną. Bezpośredniego rezultatu być nie może. Może tylko wypaść w rezultacie pośrednim, albo samowolne rozciągnięcie egzekucyi angielskiej w Egypcie i na Turcyą, przyczem Anglia liczyć może na współudział Rosyi, albo li też rozejście się konferencyi — i pozostawienie stron wojujących samym sobie, przyczem Turcya liczyć będzie mogła na poparcie mocarstw środkowej Europy, gdy przyjdzie dla niej chwila rozrachunku z Anglią. Ten rozrachunek wcześniejszy lub późniejszy, dziś już nieunikniony — „będzie wytoczeniem sprawy wschodniej jako europejskiej, czyli gwałtowna kolizya interesów europejskich między sobą“.

O ile dziś wolno przewidywać z dzisiejszego położenia rzeczy — w kolizyi tej stanie po jednej stronie Anglia z Rosyą, a po drugiej wszystkie inne mocarstwa, nie wyłączając Francyi. Opinie pana Tissot ambasadora francuzkiego w Londynie, są pod tym względem bardzo nauczające — twierdzi on bowiem stanowczo, że nawet przymierze między Francyą a Niemcami jest zupełnie możliwe, gdyby poważnie ze strony Francyi było zaproponowane.

Fatalność zawładnęła tą sprawą i ciągnie ją do szerokiego rozwiązania. Nawet upadek pana Gladstone'a — na który się zresztą zanosi — nie jest już w stanie zmienić tej konkluzyi dramatu ludzkości, rozpoczętego z tak lekkim sercem przed pół rokiem. Każdy inny gabinet angielski musi już iść po pochyłości, na którą sprawy W. Brytanii wprowadził sir Gladstone... do zawładnięcia Kairem, do stłumienia wojny świętej. Tylko warunki rozwiązania dramatu i sytuacya europejska znacznie się mogą zmienić, bo jak dziś pan Gladstone zżyma się na przystąpienie Turcyi do konferencyi, choć sam się tego dobijał przed paru jeszcze tygodniami, tak gabinet torych, nie zależnie od akcyi w Egypcie, dążyłby do szczerego i zupełnego porozumienia z Turcyą, a toby zmieniło gruntownie konstelacyę europejską.

W takich czasach i wśród takich okoliczności dobrze jest mocarstwom odległej nawet interesowanym w Egypcie, jak Austro-Węgry, „trzymać swój proch na sucho,“ nie zamierzać nowych reorganizacyi wojskowych, wprowadzających na lat parę rozstrój w organizacyi sił wojennych mocarstwa, a natomiast zdecydować się stanowczo i zawczasu w którą stronę obraca się bussola interesów mocarstwa, i odpowiednio do tego — a bez chwiania się — postępować na wszystkich polach swej polityki. Zachowanie się to będzie dla nas najbardziej interesującym widokiem.

Czytamy w „N. fr. Presse“: „Wendyjski „patryota“ Smolar, który w swoim czasie był „przedstawicielem“ wendów na wystawie etnograficznej w Moskwie bawi w Petersburgu, ażeby od tamtejszego „słowiańskiego towarzystwa dobroczynności“ którego tendencye są dostatecznie znane, uzyskać składkę dla wendyjskich jakoby ojców duchewnych. „Kraj“ nowy tygodnik polski, który zaczął wychodzić w Petersburgu wziął tę sprawę w opiekę i prosi o grosz dla „tego ludu zostającego w walce z przemocą.“ Pośrednictwo p. Smolara ma więc być użytem na to, aby wywołać słowiański okrzyk boleści w sercu Niemiec a w współczuciu dla „nieszczęśliwych Łużyczan“ znaleść punkt styczności pomiędzy czeskimi, *polskimi* i rosyjskiemi panslawistami.“

Wiadomość o powyższej wycieczce p. Smolara, jużeśmy podali, wyrażając ubolewanie nad tą nową pielgrzymką p. Smolara. Tu zapisujemy głos „N. fr. Presse“, która z wystąpienia „Kraju“ wyprowadza i panslawistów polskich i styczność ich z innymi mianowicie rosyjskimi i czeskimi. Jestto pierwszy rezultat polityki p. Spasowicza zainaugurowanej nad brzegami Newy.

Roboty panslawistyczne.

Propaganda panslawistyczna nie zaniedbuje wynalazków wieku; — mianowicie, w naszych materyalistycznych czasach nie omieszkała korzystać i z siły, jaką przedstawiają zakłady ekonomiczne. Donoszą nam, że mianowicie Bank ubezpieczeń „*Slavia*“ z Pragi czeskiej operuje w tak dwoistym kierunku. Agenci tego banku obchodzą wsie od chaty do chaty, we wschodniej szczególniej części kraju, skłaniając włościan do ubezpieczenia swych zabudowań i zbiorów w tym a nie innym zakładzie. Okok tego ci wędrowni agenci wyszukują po gminach z klasy inteligentniejszej osoby, które się nadawać mogą do dwójznacznej propagandy i tych nadzieją dość znacznych zysków, 10% od wniesionych do banku opłat, starają się związać z głównem kierownictwem, czyniąc zarazem przedstawicielami banku w gminach. Do charakterystyki tego zakładu posłużyć może, że główna jego agentura jest w *Turócz St. Marton* na Węgrzech, gdzie od 1848 r. utrzymywaną była główna agencya rosyjska, pod protektoratem słynnego popa Rajewskiego z ambasady rosyjskiej i gdzie przed kilku laty rząd węgierski tak zdumiewające poczynił odkrycia na poczcie co do ruchu pieniężnego i korespondencyj. Też same osoby, które wówczas temi odkryciami skompromitowane zostały, stoją dziś na czele agentury.

U nas ze „Slavią“ idzie ręka w rękę t. z. Ogólno-Rolniczy Zakład Kredytowy. Przez zakład ten wspierane są najgorsze właśnie bursy rusińskie, Towarzystwo Kaczkowskiego i inne środki zasadniczej propagandy panslawizmu. Agenci „Slavia“ i pisma takie jak „Słowo“ wywierają presyę, aby rusini posia-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 26 Lipca.

1)

LISTY Z ROSYI.

(Zarysy towarzyskie i społeczne).

I.

Petersburg w lipcu.

Chcąc uczynić zadość wezwaniu waszemu, abym dostarczał od czasu do czasu wiadomości z Rosyi, zastanawiałem się nad tem, jakiego rodzaju i z jakiego zakresu życia rosyjskiego mają być te wiadomości, aby były dla was pożądańszemi i miały cechę czegoś świeżego, czego nieznajdziecie ani w waszej krajowej ani w zagranicznej prasie. Zdaje mi się, że odpowiem temu zadaniu powziąwszy postanowienie, wykluczenia z moich listów polityki, którą czerpać możecie pełną dłonią z dzienników zagranicznych i rosyjskich. Podawać będę zatem tylko wiadomości autentyczne i najświeższe z życia towarzyskiego i społecznego rosyan. Symptomatów tego życia bardzo wymownych, chociaż po większej części ujemnych, — bo ujemną jest cała t. z. cywilizacya rosyjska — mam taką mnogość, że na materyałach nie zbraknie mi nigdy, a listy moje, dzięki im, mogą stać się dla czytelników waszych zajmującemi, pomimo że je kreślić będzie skromne pióro którego właściciel niema pretensyi do lekkości pisarzy fejletonowych z zawodu.

Wchodząc odrazu *in medias res*, opiszę wam najprzód charakterystyczny wypadek, który się zdarzył niedawno w Petersburgu, a który jest wymowną ilustracyą zepsucia, jakie, dzięki niepomiernemu zbytkowi i marnotrawstwu, panuje nawet w najwyższych sferach tutejszych, gdyż do takich, bohaterka — tej prawdziwej anegdoty — z rodu, stanowiska i majątku należy.

Młoda i piękna jenerałowa M. (z domu hrabianka B.) wchodzi raz do jednego z najbogatszych magazynów jubilerskich, ogląda długo rozmaite biżuterye najświeższej mody i nareszcie kupuje bardzo piękną broszę brylantową za 600 rubli. Ponieważ damy zazwyczaj nie noszą przy sobie pieniędzy, nikogo więc to nie dziwi, że piękna pani nie płaci zaraz, lecz daje swój adres i każe po należność przysłać. Ostrożny jednak kupiec prosi o podpisanie rachunku, ale uzyskawszy podpis i spostrzegłszy przez okno piękny ekwipaż i paradną liberyę dłużniczki, uspokaja się zupełnie.

Nazajutrz w buduarze pani jenerałowej przedstawia się komisant.

— A!... pan przyszedłeś z rachunkiem? po pieniądze?

— Tak, pani jenerałowo...

— Daj pan mi rachunek... Jest na nim mój podpis...

Rachunek podany — lecz piękna pani, ku wielkiemu przerażeniu komisanta, targa go w jednej chwili na drobne kawałki i rzuca do płonącego na kominku ognia...

Przestraszony tym czynem komisant krzyknął nie ludzkim głosem:

— Boże! Co pani robi?...

— Co to jest? Co znaczy ten ton? Pan się zapominasz!... — powiada wyniośle pani jenerałowa...

— Ależ pani spaliłaś rachunek, który...

— Tak jest, spaliłam, bo mi się tak podobało... Oto jest sześćset rubli... od dawna czekałam na pana... Porachuj pan.

— O, pani! — odrzekł uszczęśliwiony komisant. A zliczywszy pieniądze dodał: — Pani jesteś tak rzetelną, tak wspaniałomyślną, że doprawdy, nie umiem nawet wyrazić mej wdzięczności i mego żalu... Przepraszam panią jenerałowę... przepraszam najpokorniej...

— No, no, nie gniewam się... Trzeba tylko zawsze rozumieć, z kim się ma do czynienia...

Komisant, kłaniając się nizko, wyszedł szczęśliwy, chociaż upokorzony.

Mija tydzień. Pani jenerałowa przyjeżdża znowu do magazynu i w tenże sam sposób bierze kolczyki za 900 rubli. Wypłata odbywa się tak samo jak przedtem. Subjekt przedstawia się z podpisanym przez dłużniczkę rachunkiem, jenerałowa rachunek drze, rzuca w ogień i dopiero potem płaci należytość.

Historya powtarza się jeszcze raz z brylantową bransoletą za 1200 rubli. Wszystko w porządku. Jubiler cieszy się i zaciera ręce, że zyskał tak dobrą, choć nieco oryginalną klientkę.

Nareszcie pewnego poranku pani jenerałowa zaszczyca swoją obecnością magazyn, kupuje tym razem pyszny garnitur szmaragdowo-dyamentowy za 5000 rubli, podpisuje rachunek i odjeżdża.

Nazajutrz sam właściciel magazynu przybywa do pięknej damy z rachunkiem, który zwykłym porządkiem pani odbiera i pali, ale tym razem, zamiast zapłacić należność, kładzie się wygodnie na swojej kozetce i zatapia się w czytaniu.

— Czy pani jenerałowa każe mi poczekać? — zapytuje kupiec.

— O, nie! A na co? Możesz pan odejść...

— Ale rachunek mój?... — cedzi strwożony kupiec cichym głosem.

— Jaki rachunek?...

— Który pani jenerałowa raczyłaś przed chwilą spalić...

— Nic nie wiem, o czem pan mówisz... Proszę mi się nieuprzykrzać i iść sobie...

— Ależ pani jenerałowo, co to jest?...

— Ha! Pan ośmielasz się głos podnosić?..

Pani jenerałowa zadzwoniła — wszedł galonowany lokaj.

— Proszę tego pana wyprowadzić za drzwi. To jest impertynent!...

I biednego kupca wypchnięto... W pierwszej chwili chciał procesować, ale wkrótce dał za wygranę, zważywszy, że dowodów niezapłacenia rachunku niema i że sprawa naraziłaby go tylko na nowe straty. Któżby mu bowiem uwierzył, bez dowodów, że taka pani, arystokratka, żona dygnitarza, dopuściła się niecnego oszustwa?...

Będzie tylko ostrożniejszy w przyszłości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dający najdrobniejsze nawet kapitaliki takowe pomieszczali w tym „zakładzie kredytowym“, aby przez to zakładowi dodać siły i związać z nim ludzi na propagandę panslawistyczną dotąd obojętnych, lub jej zgoła przeciwnych.

Dziwna rzecz, że nasze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń tyle samo z siebie potężne i tyle zasłużone na polu obywatelskiem, nie położy sobie za główne zadanie wyparowanie „Slavia“ z kraju, lecz dopuszcza, aby na jego własnem polu, środkami sztucznemi, a stosunkowo drobnemi, organizowano niebezpieczeństwo dla kraju. Nie wypada w każdej rzeczy na rząd się oglądać, zwłaszcza po nauce, jakąśmy otrzymali—lecz gdzie idzie o własną skórę, własną starannością należy zapobiegać nieszczęściu.

Mowa Gambetty.

Korespondent nasz paryski dał nam wczoraj wierny obraz posiedzenia parlamentu francuzkiego, na którym toczyła się rozprawa nad kredytem parlamentu. Ponieważ w korespondencyi podaną jest jedynie ogólna charakterystyka przemówienia jego na tej pamiętnej seOyi a podanym jest szczegółowo tylko ten zwrot jego mowy, gdzie zwraca się do polityki ks. Bismarcka, przeto nie od rzeczy będzie podać na tem miejscu uzupełniające szczegóły mowy, zwłaszcza, że cechuje ona różnice między zapatrywaniami Gambetty a zasadami wygłoszonemi i przyjętemi przez pana Freycineta w polityce egypskiej. — „Kwestya egypska — rzekł Gambetta — jest dzisiaj lepiej znana, niż przed czterema miesiącami i kraj mógł sobie wyrobić dokładne o niej pojęcie. Opinia publiczna w kraju, widzi w Egypcie interesa wyższe, które należy zabezpieczyć za pomocą przymierza z Anglią, bez względu na to, jakie uchwały zapadły na konferencyi. Rząd zawarł z Anglią konwencyę w celu ochrony kanału suezkiego. Powracamy zatem do przymierza angielskiego, od którego przez chwilę zdawaliśmy się oddalać. Należy trzymać się nadal tej polityki prawdziwie narodowej *(Głosy*: Bardzo dobrze! bardzo dobrze!) Rząd zrozumiał, że powinien powziąć postanowienie. Na rządzie ciążył obowiązek wzięcia inicyatywy, ponieważ na nim ciąży odpowiedzialność. *(Poruszenia rozmaite)*.“

Mówca oświadcza, że nie myśli bynajmniej czynić zamachu przeciwko wszechwładztwu parlamentu, ale gdy izby rozejdą się, kwestya egypska nie będzie jeszcze załatwioną. Trzeba więc dać krajowi potrzebne rękojmie, trzeba żeby rząd wiedział i oświadczył, jakiem będzie jego postępowanie w każdej możebnej ewentualności.

Zdaniem mowcy kredyt zażądany nie jest wystarczający, gdyż nie odpowiada potrzebom polityki, której program rząd rozwinął. „Interwencya turecka byłaby najgorszem rozwiązaniem. Sprowadzać turków pod stopy piramid, byłoby to igrać z ogniem w Algierze i Tunisie, byłoby to pozwalać sułtanowi mniemać, że stał się naszym panem, byłoby to wypierać się naszej polityki tradycyjnej. Któż może zaręczyć, czy nie ma punktów stycznych pomiędzy wojskami ottomańskiemi i arabskiemi? Jeżeli kiedy sułtan zostanie panem Egyptu, może nawet za przychyleniem się innych mocarstw Francya będzie mogła pożegnać się ze wszystkiemi marzeniami swojemi o potędze na Wschodzie. Gdyby Francya miała interweniować na mocy mandatu Europy, dla wypełnienia wskazanego przez Europę zadania, byłoby to przyjęciem roli, która dla Francyi nie jest odpowiednią. Zgadzając się na taką rolę, rząd pozwoliłby na umniejszenie tego skarbu powagi Francyi, który jest powierzony jego pieczy.

„Gdy armia nasza będzie w Kairze, a może o wiele dalej, gdyż prawdopodobnie jest zamiarem, ażeby zobaczyła znaczną część kraju, cóż wtedy zrobimy? Powiadają, że ten lud, zostający w niewoli od czterdziestu wieków, przyszedł do samodzielnego uznania zasad z r. 1879. (*Przerwy z lewicy*.) Wykryto w Egypcie nową narodowość i jak gdyby zasada narodowości przynosiła nam kiedy jakie korzyści, postanowiono zaopiekować się tą narodowością egypską. Jednakże nie dla Egyptu ale dla Francyi należy przedsięwziąć wyprawę.

„Znajdujemy się wobec Anglii, która ma zwyczaj wyzwalać ludy tej samej rasy do której należy, ale która zna fellahów, zna stopień ich społecznego rozwoju i nie weźmie bardzo na seryo stronnictwa narodowego. Wejdziemy więc w stosunek nieco drażliwy.

„Wiem, że są ludzie, którzy z zimną krwią nawet z tej trybuny dotykali hypotezy starcia z Anglią. Są to ci sami, którzy sądzą, że Arabi jest wielką siłą i że aby go pokonać, potrzeba przynajmniej 50,000 ludzi; są to ci sami, którzy nie chcieli, ażeby załatwiono się z nim wówczas, kiedy to było najmniej trudnem. I oni to teraz zastanawiają się bez żadnej patryotycznej trwogi nad hypotezyą starcia z Anglią. Powiedzieli to wyraźnie, z takim naciskiem, że gdyby takie rzeczy były brane na seryo z tamtej strony kanału, awantura byłaby już gotową. (*Poruszenie*) Od dziesięciu lat. jak sądzę, istnieje w Europie polityka zachodnia, którą reprezentuje Francya i Anglia, ale nie znam polityki, nie znam mocarstwa w Europie, które mogłoby przynieść jaką pomoc Francyi w podobnie strasznej ewentualności. *(Poruszenie).*

„Mówię to z głębokiem poczuciem, bo jasno patrzę w przyszłość... *(Wrzawa na skrajnej lewicy)*... i sądzę, że dosyć widziałem, aby mieć prawo przemawiać w ten sposób *(Oklaski)*. Ci, którzy szemrzą, niechaj tu przyjdą i wyjaśnią, dlaczego moje przewidywania w sprawach zagranicznych miałyby nie zasługiwać na wiarę. Przed rokiem 1870 i następnie po tej dacie, bezpieczeństwo Francyi na zewnątrz było dla mnie wyższą zawsze i poważniejszą kwestyą niż wszelkie zabiegi partyjne. Pogardziłbym sam sobą i nie poważyłbym się nigdy podnosić głosu wobec mego kraju, gdybym mógł stawić cokolwiekbadź na równi z jego przyszłością i honorem *(Huczne oklaski)*. Powiadam wam zatem, choćby nawet za cenę największych ofiar, nie zrywajcie nigdy przymierza z Anglią. (*Poruszenie*). Och! wiem co panowie chcecie powiedzieć! Należy jednak skończyć z dwuznacznikami, wypowiem więc całą myśl moją. Jestem szczerym przyjacielem Anglii, ale nie takim, żebym miał dla niej poświęcać interesa francuskie. Zresztą anglicy są zbyt dobrymi politykami, ażeby mogli szanować takich sprzymierzeńców, którzy nie szanują się sami *(Oklaski)*. Najbardziej zaś skłania mnie do przymierza angielskiego objętego w ramach morza Śródziemnego to, że w razie jego zerwania otworzylibyśmy i oddali Anglii kraje, rzeki i drogi, do których mamy równe jak ona prawo, w których na równi z nią możemy żyć i działać. Dlatego zerwanie przymierza z Anglią przestrasza mnie (*Oklaski*).

„Nie dlatego zatem, żeby osłabić interesa francuskie żądam przymierza z Anglią, ale dlatego, że nie można ich bronić skutecznie, będąc z nią w niezgodzie. W razie zerwania wszystko jest stracone *(Poruszenie)*.

„W tym duchu będę głosował za kredytem, w którym widzę wskazówkę powrotu do przymierza francuskiego. Będę głosował za kredytem, ponieważ rząd nam powiedział, że wczoraj położył podpis Francyi na konwencyi z Anglią.

„Głosuję za daniem tych pieniędzy z przekonaniem, że będą niedostateczne, z przekonaniem, że mamy powziąć uchwałę nie finansową tylko, lecz polityczną, uchwałę obowiązującą na przyszłość i zatwierdzoną przez Francyę. Morze Śródziemne, pozostawiające widownią działalności francuskiej *(Poruszenie)*, Egypt, wydarty fanatyzmowi muzułmańskiemu, rewolucyom żołdactwa i wprowadzony napowrót w zakres polityki zachodniej, oto następstwa, które widzę w tej uchwale *(Oklaski)*. Oto dlaczego daję te pieniądze i dlaczego moi przyjaciele polityczni mogą głosować za mną“. (*Przeciągłe oklaski*).

Sprawy szkolne.

W roku zeszłym, w Grójcu w Królestwie Polskiem otwartą została trzyklasowa szkoła miejska z nauką rzemiosł, pierwsza w tej części szkoła prowincjonalna z takim kierunkiem.

W dniu 1 lipca ukończyła ona i zamknęła pierwszy rok swojego istnienia, przedstawiwszy zebranej na akt uroczysty publiczności rezultaty jednorocznej swojej działalności.

Rezultaty te jak donosi „Kuryer Warszawski“, wyrażone były w odczytanem na akcie sprawozdaniu objaśniającem, że w roku zeszłym w szkole otwartą była tylko pierwsza klasa i jeden oddział drugiej.

Zakres wykładanych nauk wskazuje, że zadaniem szkoły jest, aby każdy z jej uczniów po przebyciu całkowitego kursu posiadał pewien zasób wiedzy, obok specjalnego wykształcenia. Wychowanie szkoły ma dać uczniom pewien zakres wiedzy zaokrąglony, skończony, dostateczny do samodzielnego życia w przyszłości, jeżeli tego indywidualne warunki ucznia wymagać będą, ale też i przysposabiający go należycie do dalszego kształcenia się w szkołach rządowych, gdyby do tego przedstawiła się możność i potrzeba ze względu na dalszy zawód, jakiemu uczeń poświęcić się zamierza.

Szkoła grójecka, jak pisze o niej „Kur. War“. wszystkiemi szczegółami swego wewnętrznego urządzenia świadczy o dobrych dążnościach *założycieli, którémi są trzej okoliczni obywatele.*

Dom, w którym szkoła się mieści, zbudowany jest niedawno i posiada prawie wszystkie warunki, jakich dla podobnego zakładu wymagać można.

Budynek wznosi się w punkcie miasta otwartym i zdrowym. Sale szkolne i warsztatowe są suche, wysokie i widne.

Na początek starano się szczególnie rozwinąć warsztaty ślusarskie i stolarskie. W pierwszym z nich było uczniów 15, w drugim 8. Reszta uczniów niemających jeszcze 11 lat skończonych do nauki w warsztatach nie uczęszczała.

Praca w warsztatach trwa tylko po kilka godzin na dobę. Uczniowie przepędzają tu tylko porę poobiednią od 3 ej do 7-ej.

Oprócz nauk książkowych i pracy warsztatowej, uczniowie zajmują się też w chwilach od innych zajęć wolnych ćwiczeniami gimnastycznemi, co bardzo dobrze oddziaływa na prawidłowy rozwój i zdrowie młodych organizmów.

Wyroby uczniów z zakresu ślusarstwa i stolarstwa przedstawione na akcie uroczystym, oraz ich rysunki świadczą dobrze o rozwijającym się smaku i zamiłowaniu do dokładnej, dobrze wykończonej roboty.

Jakkolwiek po jednorocznem istnieniu szkoły, trudno jest przesądzać o przyszłości, to przecież utrzymuje „Kuryer Warszawski“—powiedzieć już można, że dotychczasowa działalność szkoły rokuje dobrze. Cały kierunek i opieka ze strony założycieli otaczających swoje dzieło szczerą miłością, pozwalają mieć nadzieję, że rzucone ziarno nie pójdzie na marne. Życzyćby tylko należało, aby te pierwsze a tyle obiecujące kroki młodej szkoły, obudziły żywe i jaknajszersze zainteresowanie się nią okolicznych ziemian.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków, 25 lipca.

Nie dość jeszcze była zawikłana kwestya egypska; nagła decyzya Turcyi, przystąpienia do konferencyi, musiała ją jeszcze bardziej skomplikować. Tureckie bataliony, eskortowane przez anglików, mają zwalczać egypskich muzułmanów, pomimo, że tak jedni, jak i drudzy zarówno nienawidzą europejczyków. — To też po nagłej zwyżce spowodowanej dobremi urodzajami, nastała w ubiegłym tygodniu reakcya. Giełdziści uznają, że bombardowanie Aleksandryi przez anglików bez dostatecznego przygotowania do nagłego zajęcia całego kraju, było kardynalnym błędem, mogącym pociągnąć za sobą złe skutki, a wspólne działanie Anglii i Francyi, musi ostatecznie doprowadzić do antagonizmu, bo dwóch Egyptów i dwóch kanałów Suezkich nie ma, aby zaspokoić apetyt tych dwóch... łakomych.

Urodzaje są tak świetne, że częstokroć we Węgrzech wartość zboża przewyższa wartość majątku, w którym wyprodukowane było. Gdyby przez niegrzeczność Arabi-beja, dyplomaci nie byli zmuszeni przerwać swych feryj, skróciliby natomiast bankierzy stolic europejskich miły odpoczynek nad brzegami mórz i w cieniu lasów, wzięliby udział w wyzyskaniu tej tak rzadko zdarzającej się i tak szczególnie pomyślnej sytuacyi. Tymczasem polityka wszystko popsuła. Giełdziści zmuszeni są śledzić grę dyplomatów nad Bosforem, a kombinując, który z nich na dutka zostanie wystrychniętym, dopytują się o ostatnie depesze z Aleksandryi, obliczają na jak długo wystarczy anglikom wody do picia w Aleksandryi, ilu europejczyków padło pod nożami sfanatyzowanych muzułmanów, a ilu jeszcze podobny los spotka.

Dopóki nie przebrzmi echo ostatniego strzału karabinowego nad brzegami Nilu, dopóki nie poprzestaną noty dyplomatyczne jedne za drugiemi gonić, dopóki okręta obładowane armatami nie znikną z morza Śródziemnego, dopóki nie poprzestaną noty dyplomatyczne jedne za drugiemi gonić, dopóki okręta obładowane działami nie znikną z tegoż morza dopóki nie przestanie płynąć krew chrześcian pod nożem beduinów, tak długo mimo świetnych urodzajów, chociażby spekulanci chcieli przez szumne reklamy gazeciarskie obałamucić publiczność, nie może być mowy o trwałej zwyżce na giełdzie. Że zaś na giełdzie nie ma „deruty“, jakby to miało miejsce wśród innych okoliczności, przypisać tylko należy szczególnie obfitemu urodzajowi.

Akcye też kolejowe wskutek spodziewanych transportów zboża, dobrze się trzymają, akcye żelaznej industryi w skutek podniesionych cen żelaza w Anglii i większej potrzeby takowego na budowę nowych kolei także nieustannie są faworyzowane. Akcye bankowe chociaż się obniżają z powodu wypadków publicznych, trzymają się jednak silnie. Giełda pociesza się jeszcze nadzieją, że burza egypska da się wkrótce zażegnać i banki będą mogły wziąść udział w finansowaniu tranzakcyi zbożowych, mianowicie specyalnie węgierski kredytowy i wiedeński Union bank, które mają swoje składy i dają zaliczki na zboże. Renty zawsze dobrze się trzymają z powodu napływu gotówki i spodziewanej 12 milionowej nadwyżki dochodów podatkowych w ubiegłem półroczu. Na kurs rubli daleko korzystniej aniżeli dymisya Ihnatiewa i śmierć Skobelewa wpłynęła nadzieja exportu zboża z Rosyi, to też ruble podniosły się o 2 centy, lecz snać za dużo było tego dobrego na raz, więc znów w końcu tygodnia o $1\frac{1}{2}$ centa się obniżyły, lecz jest nadzieja, że chociaż powoli, będą się musiały podnieść o kilka centów z powodu potrzeby na zakupno zboża. Kurs złota trzyma się, dzięki polityce, na tę porę wobec spodziedziewanego exportu bardzo wysoko, ale jeżeli sytuacya polityczna się wyjaśni, musi się znacznie obniżyć.

Ostatecznie notują: Akcye kredyt. 318. Anglo 121. Union 123·50. Bankverein —.—. Karola Ludwika 320·50. Staatsbahn 336. Lombardy 137·50. Renta 77·25. 4% renta złota węgierska 88.60. Napoleondory 9.56. Marki 58·80. Ruble 119·25.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 lipca 1882.

Żniwa postępują raźno a wiadomości co do rezultatów tak w Ameryce, jak i w Europie świetne co do ilości i jakości.

Wyjątek stanowi Francya, Anglia i południowe Niemcy, gdzie poprzednie deszcze ogólnie zaszkodziły.

Z Węgier dochodzą także skargi, iż mały rzepik (Rübsen) całkiem stracony; z wielkiego zaś rzepiu (Raps) niewiadomo, czy co do exportu zostanie. W Rumunii również rzepak nie dopisał.

Usposobienie w handlu zawsze wyczekujące. Ameryka notuje niżej. Anglia i Francya skutkiem chwilowego braku towaru podniosły cokolwiek ceny. Belgia i Hollandia zapewne pod wpływem lepszych notowań francuskich i angielskich. notuje także trochę wyżej. W południowych Niemczech, Saksonii, jakoteż w Berlinie, ceny gotowego towaru prawie nie zmienione, natomast ceny terminów późniejszych notowane są niżej:

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 10·—. 10·50. Pszenica biała 9·50. 10·10. Żyto 5·50. —6.. Owies 5·75. 6·10. Jęczmień 5·—. 6·15. Repak 12·50. 13·—. Inne produkta bez pobytu i notowanie nominalne.

Na targ bydła rzeźnego w Wiedniu dnia 24 b. m. spędzono ogółem 3,261 sztuk wołów, między temi 1.159 galicyjskich, 1.871 węgierskich i 31 niemieckich. Spęd był o 661 większy niż w zeszłym tygodniu. Ceny spadły o 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Przebieg targu ożywiony. Wszystko sprzedano. Galicyjskie woły płacono po 55 do 58 złr., towar najlepszy po 60. złr., węgierskie po 54 do 59·50 złr., towar najlepszy po —·— złr., niemieckie po 56 — 69 złr., krowy 50 do 55 zł., buhaje po 47 — 52 złr., za 100 kilo m. w.

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy

Trzydziestego dnia rozprawy (ciąg dalszy). po przerwie zabrali głos pp. obrońcy celem poczynienia wniosków co do uzupełnienia pytania głównego, wystosowanego w kierunku zdrady stanu z § 58 lit. c. ust. karn. i co do zupełnego uchylenia pytań w kierunku §§ 61 i 65 lit. c. ust. karn. Wnioski te po dłuższej naradzie odrzucił trybunał, poczem zabrał głos prokurator p. Girtler celem wniesienia ostatecznego wywodu.

Na wstępie swego przemówienia poświęcił prokurator kilka uwag celowi i zadaniu sądów przysięgłych, podniósł, że od czasu istnienia tej instytucyi toczy się w lwowskim sądzie karnym *poraz pierwszy* rozprawa o zbrodnię zdrady stanu. „Zadanie wasze — rzekł prokurator. zwracając się do przysięgłych — jest ważne, doniosłe a zarazem trudne. Ważne ze względu na rodzaj zbrodni; ważne, bo sądu waszego wyczekuje 11 oskarżonych, przeważnie o inteligencyi wyższej, o stanowisku wybitniejszem w świecie; pod grozą ciężkiej kary sądu waszego wyczekuje oskarżyciel publiczny, jako stróż prawa, który na podstawie doniosłych poszlak i dowodów, w imieniu pokrzywdzonego prawa i społeczeństwa całego, przed waszym trybunałem podjął się oskarżenia. Na was zwrócone są oczy całej monarchii; masy ludu wyczekują waszego werdyktu, jakoby dyrektywy dla swych zapatrywań i czynności na przyszłość. Zadanie wasze jest bardzo trudne, bo pomijając trudności, jakie nasuwa rozmiar dowodów oskarżenia i usprawiedliwienia się oskarżonych, roztrząsanie pojedyńczych szczegółów, ich łączności i uzasadnienia — musicie się wznieść ponad wszelkie względy osobiste, ponad wszelkie względy różnic zapatrywania, nad wszelkie stronnictwa, nad względy narodowościowe i religijne. Musicie się wznieść do tej bezwzględnej przedmiotowości i bezstronności, wolnej od przesądów i uprzedzeń, na jakiej stać winien sędzia. Musicie stanąć na stanowisku ogólno-państwowem, na straży całości i nietykalności monarchii i jej interesów żywotnych. Na tem stojąc stanowisku, nie oglądając się na nic innego, krom na fakta i wyniki obecnej rozprawy, macie dopełnić najszczytniejszego obowiązku „wymiaru sprawiedliwości“, kierując się jedynie przysięgą w ręce przewodniczącego złożoną, przekonaniem i sumieniem waszem; wszyscy, którzy od kilku tygodni ta sprawą zajęci, wysoki trybunał, oskarżyciel i obrońcy — dążymy do jednego i tego samego celu, *do wyświecenia prawdziwego stanu rzeczy, do rozsądzenia sprawy miarą sprawiedliwości.* Wielce trudne zadanie swe spełnił p. przewodniczący z prawdziwem poświęceniem. Jego to zasługą, że jasnem, wyczerpującem kierownictwem swem umożebnił i ułatwił nam wszystkim jasny pogląd na sprawę. Jestem przekonany, że wyrobiliście już sobie pewny sąd o sprawie i o pojedyńczych oskarżonych, że mego wywodu do tego niebyło potrzeba.

Oskarżyciel i obrona, dalecy od jednostronnego poglądu na sprawę, dalecy od chęci zaćmiewania jej wyników, przyjdą wam w pomoc. Mojem zadaniem w szczególności będzie o ile starczą me siły, zestawić czynniki, które stanowią dowód winy oskarżonych.

Śledztwo i obecna rozprawa dostarczyły niezliczonej ilości poszlak i okoliczności, które stojąc ze sobą w związku logicznym, przyczynowym, stanowią dowód winy oskarżonych. Powtarzać tych okoliczności niepodobna, bo z jednej strony znużyłbym was powtarzaniem tego, coście z natężoną uwagą w toku rozprawy sami słyszeli, z drugiej strony zatarłbym może bezpośrednie wrażenie, jakie te fakta w toku rozprawy na was uczyniły i wywarły. Ograniczę się przeto tylko na ogólnikowem zestawieniu wyników faktycznych, na

logicznem powiązaniu takowych we wnioski, co też jest właściwem zadaniem mego wywodu. Wywód mój będzie analizą, dedukcyą, idącą od założenia głównego do szczegółów tyczących się każdego z osobna, względnie pojedyńczych pytań głównych, dodatkowych i wypadkowych.

Panowie Przysięgli! Oskarżyłem podsądnych o zdradę stanu — i obecnie po przeprowadzonej rozprawie *oskarżenie to w całej jego osnowie podtrzymuję*. Albowiem poszlaki, jakie na podstawie aktów w motywach pierwotnego mego oskarżenia na poparcie tegoż naprowadziłem, poszlaki te w toku rozprawy nietylko w całej sile się utrzymały, ale nadto poparte nowemi dowodami, w tłumaczeniu się ustnem oskarżonych, w ustnych jawnych zeznaniach świadków, w sposobie uniewinniania się, usprawiedliwiania się podsądnych, znalazły jaskrawą illustracyę.

Twierdzę stanowczo, że oskarżeni są winni— że popełnili zbrodnię oskarżeniem im zarzuconą, i to twierdzenie udowodnię faktami — o jakie tylekrotnie w toku rozprawy od oskarżyciela się domagano, a jeżeli przekonanie moje może zaważyć na szali sprawiedliwości, jaką w ręku Waszem trzymacie, spodziewam się, że szala winy przeważy, że Wasz werdykt ogłosi światu: „Podsądni targnęli się ręką świętokradzką na najświętsze skarby, na własną religię, na własną narodowość, na własną ojczyznę, na całość monarchii, i to nie z przekonania, lecz dla marnego grosza i dla widoków osobistych. Oni są winni, niechaj za to spada na nich zasłużona kara“.

Tak jest; jakkolwiek zbrodnia zdrady stanu z natury swej jest zbrodnią polityczną, w obecnym wypadku nie godzi się użyć tego wyrazu. Tu bowiem nie ma pobudek płynących z głębokiego przekonania politycznego, nacechowanych poświęceniem, ofiarą krwi, życia i mienia; tu przekonanie gra rolę podrzędną, jest raczej płaszczykiem hipokryzyi wstrętnej, a główną dźwignią działalności oskarżonych, z ustawą kolidującej, jest materyalizm, osobiste widoki i zyski, nędzna garść Judaszowych srebrników w kształcie rubla rosyjskiego; tu wzdryga się uczucie przed samym czynem, niepodobna go nazwać zbrodnią polityczną; staje się on raczej zbrodnią pospolitą, z chęci zysku płynącą, o tyle karygodniejszą, że sprawcy zdradzili i zaprzedali najświętsze świętości!

To zapatrywanie zaznaczam z góry — i to może będzie tłumaczeniem może niejednej cierpkiej uwagi, jaka mimowoli, mimo całej przedmiotowości z ust mi się wymknie; odpowiedzialność za to cięży słusznie na tych, którzy zboczyli z drogi uczciwej pracy około dobra współobwateli, ojczyzny i monarchii, a krocząc na tej pochyłości, popadli w przepaść zbrodni, z której tylko zasłużona kara i pokuta mogą ich jeszcze wyrwać.

Oskarżenie, które i obecnie podtrzymuję, zarzuca podsądnym zbrodnię zdrady stanu, polegającą na podjęciu czynności i agitacyi w duchu i w celach wytkniętych przez stronnictwo polityczne rosyjskich panslawistów, względnie przez rosyjskie komitety panslawistyczne. Dla zrozumienia doniosłości i karygodności tej agitacyi konieczną jest rzeczą, bodaj w krótkości skreślić i objaśnić istotę t. z. rosyjskiego politycznego panslawizmu.

I otóż mały szkic historyczny:

Reformy w duchu postępu i oświaty zachodu, zaprowadzone w XVII wieku przez Piotra W. i po nich następująca t. z. epoka petersburska, zrodziły w łonie ludu i patryotów rosyjskich niezadowolenie, reakcyę przeciw innowacyom, konserwatyzm narodowy. Po upadku Napoleona I. i po świetnych zwycięstwach Rosyi po r. 1812—1815 obudziła się nadto i reakcya przeciw kosmopolityzmowi zachodu — stworzonemu wielką francuzką rewolucyą, a natomiast nastała niemal w całej Europie epoka odrodzenia, epoka romantyzmu, oparta na dążeniu do podniesienia i wykształcenia poczucia narodowości i tradycyi narodowej. Rzucono się z całym zapałem do badania historyi i literatury narodowej. W Rosyi byli tak zwani sławofilowie przedstawicielami tego nowego kierunku na drodze reakcyi, a raczej postępu. W obec owoczesnej teoryi wszechwładnego Hegla: „że historya jest postępem na drodze poczucia i przeświadczenia wolności, że w szczepie germańskim duch dziejowy znalazł wyraz swój najwyższy i ostateczny“ — zjawiła się w przeciwstawieniu temu teorya sławofilów, która temu twierdzeniu zadając kłam, przez usta Karamzina wypowiedziała swe hasło: „Klio odtąd musi zamilknąć, albo Rosya zajmie w dziejach wybitne, przodujące stanowisko“ — co też ks. Odojewski potwierdził, mówiąc: „Zachód Europy chyli się ku upadkowi; my (rosyanie) młodzi i silni; my nie brali udziału w zbrodniach Europy; nasza misya wielka; zwycięztwo umiejętności i nauk, sztuki i wiary czeka nas na ruinach walącej się Europy.“

Odtąd to przeciwstawiono katolicyzmowi wiarę prawosławną, wskazując na szkody epoki petersburskiej; zwracano się do ludu, w którego sercu tkwił nieskażony prawdziwy pierwiastek rosyjskiej narodowości. Zadaniem sławofilów i ich celem odtąd było: odzyskać skarb utracony, sprowadzać oświecone klasy rosyjskiego społeczeństwa na drogę rozwoju rodzinnego, odzyskać duchowe i moralne zjednoczenie narodu.

Odrzucając od siebie kulturę zachodnią, sprzeciwiając się porządkowi rzeczy na niej opartemu, zaczęli oni z całym zapałem kroczyć na tej drodze. Oparli się na kościele prawosławnym, na teologii bizantyńskiej i dla tego (wbrew zachodowi, który w swym liberalizmie podjął wojnę przeciw klerowi i kościołowi) znaleźli w kościele i klerze prawosławnym najsilniejszą podporę, dźwignię swego działania.

Równocześnie atoli ta teorya zniewoliła ich zwrócić uwagę swą nietylko na naród w granicach państwa rosyjskiego istniejący, ale także i na całe plemię słowiańskie, a chociaż oni zawsze byli raczej rosyanami aniżeli słowianami, raczej moskwitami aniżeli rosyanami, nie ograniczyli swych celów na obszarze państwa, ale nadali swym dążeniom charakter polityczny poza granice sięgający. I tak stali się przedstawicielami politycznej słowiańskiej jedności, t. z. rosyjskiego panslawizmu politycznego; sławofilami na wewnątrz, panslawistami na zewnątrz. Tak powstała z pierwotnie czysto narodowo-rosyjskiej doktryny sławofilów o celach poetycznych i filozoficznych, jak np. Chomjakowa, Puszkina, Jasykowa Konstantego, Jana Aksakowa, Jana i Piotra Kirejewskich, doktryna politycznych panslawistów rosyjskich, która podniosła sztandar wielkiego federacyjnego państwa pod hegemonią Rosyi, obejmującej wszystkie plemiona słowiańskie Europy. Jak pierwsi, pierwotnie tylko w literaturze, w wierze, kościele prawosławnym upatrywali jedyny łącznik plemion słowiańskich, tak drudzy dążą do politycznego zjednoczenia braci współplemiennych (którzy o tem braterstwie nawet słyszeć nie chcą, do braterstwa częstokroć nawet się nie przyznają) i to za pomocą podniesienia na wewnątrz i zewnątrz poczucia narodowego wszech Słowian. *(D. c. n.)*

KRONIKA.

Kraków d. 26 Lipca.

Kuryerek krakowski. Podobno jedno z towarzystw zagranicznych wniosło podanie do magistratu o koncesyę na zbudowanie na plantacyach i kilkoletnie exploatowanie ozdobnych *kiosków*, w których odbywać się będzie roprzedaż dzienników. Nie wątpimy, że zarząd naszego miasta da przychylną odpowiedź na to podanie, jakkolwiek przyznamy się szczerze, że wolelibyśmy aby ten *dobry interes* podjęty został i wykonany przez akcyonariuszy krajowych. Ale cóż, — my jesteśmy tak nieradni, tak apatyczni, tak drzemiący, że każde, choćby najmniejsze—aby korzystne—przedsiębiorstwo musi się dostać w ręce cudzoziemskie. Zbudowanie i urządzenie kiosków, jest rzeczą ze wszechmiar pożądaną. Najprzód dla tego, że przyozdobią one i ożywią nasze śliczne plantacye, a później, że wpłyną niepomiernie na rozszerzenie zamiłowania do dzienników. Czytelnicy, mając na przechadzce, pod ręką niemal, gazety w kioskach, sięgać będą po nie— o ile mniemamy — chętniej niż teraz, kiedy wyszukanie *kantoru* pism, połączone jest z pewną niewygodą i fatygą. Dla tego gorąco oświadczamy się za udzieleniem koncesyi, a nie gra w tem żadnej roli interes prywatny naszego dziennika— ale *ogólny*, wszystkich *dzienników*, całej prasy polskiej, będącej objawem myśli i życia naszego społeczeństwa. Wszystko co wpływa i dopomaga do podnoszenia poziomu cywilizacyjnego mas, popieramy otwarcie i szczerze, rachując się tylko z naszem sumieniem, które nie umie służyć prywacie lub wybrykom osobistym. Kto inaczej chce działalność naszą tłumaczyć i sądzić, zawsze się pomyli,—a bieg czasu, usprawiedliwi nas prędzej czy później przed ogółem rozumnych i uczciwych ludzi.

P. Karol Rogawski gości od wczoraj w Krakowie.

P. Couvreur, vice-prezydent belgijskiej izby reprezentantów i p. Buls, burmistrz miasta Bruxelli, wyjechali dziś rano do Zakopanego. Zwiedziwszy Tatry w ciągu miesiąca, udadzą się do Pesztu a następnie przez Wiedeń wrócą do rodzinnego kraju.

Dziwna ta nasza publiczność krakowska. Dwa przedstawienia operetki „Wojna o tancerkę“ przepełniły salę Teatru Letniego, jakkolwiek utwór jest dość słaby — a na „Książątku“, danem wczoraj po raz drugi, widzieliśmy miejsca puste, pomimo że operetka ta posiada niezaprzeczoną muzyczną wartość, libretto zaś jest dziełem bardzo zręcznych i dowcipnych pisarzy. Nadto pod względem wyższym moralnym przerasta ona wszystko co w tym rodzaju napisano we Francyi.

Otrzymujemy list następujący: „Uciekam się do ciebie kierowniku czy robotniku *Kuryerka krakowskiego* z prośbą o zamieszczenie następujących uwag. Jeśli publiczność ma prawo wymagać grzeczności i uprzejmości od urzędników w ogólności, a od urzędników kolejowych w szczególności, to urzędnicy także nie powinni być bez przyczyny narażeni na niegrzeczność publiczności. W tych dniach (d. 20 b. m.) na tutejszej stacyi drogi żelaznej jeden z podróżnych, tonem niezmiernie opryskliwym i podniesionym, domagał się u zastępcy naczelnika stacyi p. K. przyprzężenia nowego wagonu do pociągu. A jakkolwiek urzędnik z wielką flegmą i kurtuazyą oświadczył mu, że uczyni zadość jego życzeniu po sprawdzeniu ilości pasażerów, którzy poszli się posilić do restauracyi, przed tem zaś *nie wolno* mu jest powiększać pociągu, ów pan hałasami i krzykami pełnemi gróźb obsypał urzędnika. Wprawdzie groźby te nie mogły dotknąć honoru człowieka spełniającego sumiennie swoją powinność, dobrze byłoby jednakże, aby podobne sceny nie powtarzały się, bo jak wyżej powiedziałem, w stosunkach publiczności z urzędnikami, panować powinna wzajemna uprzejmość“. Podzielamy zdanie naszego korespondenta z miasta i dla tego list jego zamieściliśmy.

Z Uniwersytetu. PP. Gustaw Jahn rodem z Kolina w Czechach i Karol Mikschiczek rodem z Löschkirch w Siedmiogrodzie otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopnie Drów praw.

P. Jan Sterkowicz, rodem z Golanki w Galicyi otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

W Przegorzałach powstał dziś przed południem pożar w fabryce p. Zarzyckiego. Ogień do godz. 2 po południu był jeszcze nie ugaszony. Szczegóły bliższe podamy jutro.

Komitet wystawy Przemyskiej zawiadamia niniejszem wszystkich interesowanych, iż okazy muszą być już dnia 30 sierpnia na placu wystawy umieszczone i uporządkowane. Okazy później nadesłane przyjęte nie będą a to dla tego, iż w dniu otwarcia wystawy t. j. dnia 31 sierp. wszystko należycie uporządkowane być musi.

Z Rabki donoszą nam, że 24 b. m., wskutek wezbrania Raby i wód z innych gór miała zabrać woda ludziom spieszącym na jarmark (który się tam co 14 dni odbywa) 15 wozów, parę czy kilka świń i miało się troje ludzi utopić. Pola w nizinach woda zalała. Powódź ta trwała godzinę (między 2 a 3 po południu) i tylko we wsi na nizinie. Goście będący w zakładzie kąpielowym, położonym na górze, o niczem nie wiedzieli.

Choleryna jak donosi „Gazeta Narodowa“ ukazała się we Lwowie. Podobno nawet dwie osób na tę chorobę umarło. Dobrzeby było, aby magistrat i u nas rozciągnął surową kontrolę nad handlarzami owoców, gdyż wiadomo, że niedojrzałe owoce wpływają na rozszerzenie się tej choroby.

Proces hr. della Scala przeciw ks. Kaczale rozpocznie się na nowo w d. 31 b. m.

Przy losowaniu premij z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, wyciągnęli i uzyskali: pierwsze premium w kwocie 846 złr. Karol Grodzicki, czeladnik zawodu szewskiego ze Lwowa, religii rz. kat., urodzony dnia 3 listopada 1842 r. we Lwowie; drugie premium w kwocie 705 zł. Jan Grenik, czeladnik kowalski ze Lwowa, religii rz. kat., urodzony dnia 30 grudnia 1849 r. w Lubaczowie; trzecie premium w kwocie 564 zł. Piotr Eckart, czeladnik ślusarski z Tarnopola, religii rz. kat., urodzony dnia 29 czerwca 1850 roku, w Nowem Mieście powiatu dobromilskiego, w końcu czwarte premium w kwocie 423 zł. Jan Kołodziejski, czeladnik krawiecki ze Lwowa, urodzony dnia 21 czerwca 1845 w Budach łańcuckich powiatu łańcuckiego.

Pożar w Radziwiłłowie, o którym otrzymaliśmy wczoraj depeszę telegraficzną, zbyt późno jednak, aby ją podać w naszej „Gazecie,“ wyrządził szkody na milion rubli. Spaliły się przeważnie składy towarów kupców galicyjskich. Straż ogniowa z Brodów pospieszyła z pomocą sąsiedniemu miastu za kordonem.

Pożary w Królestwie, są znowu na porządku dziennym. Łuków poniósł wielkie straty od ognia a „Nowiny“ donoszą o pożarze w Sokołowie, gdzie szkody mają być ogromne.

Odsłonięcie pomnika Rouget de Lisle, twórcy „Marsylianki“ odbyło się w przeszłą niedzielę (23 b. m.) w Choisy-le-Roi.

Repertoar teatralny: we *Czwartek* dnia 27 lipca po raz pierwszy „Książę Matuzalem,“ nowa operetka w 3 aktach; w *Sobotę* dnia 29 b. m. „Boccacio,“ opera w trzech aktach; w *Niedzielę* dnia 30 lipca po raz drugi „Książę Matuzalem.“

Kalendarzyk. Jutro: *Stej Natalii panny.* W Piątek: *św. Innocentego.*

Przegląd polityczny.

Na czele dziennika rozbieramy dzisiaj ogólną sytuacyę polityczną. Tutaj zanotować nam wypada niektóre tylko szczegóły.

Prywatne telegramy dzienników zagranicznych donoszą o potyczce, jaką stoczył oddział 600 żołnierzy marynarki angielskiej, zaopatrzony dwoma działami, w okolicach Ramleh, z wojskiem Arabi-baszy. Anglicy wysunęli się naprzód, ażeby bronić stacyi wodociągowej. Wojska Arabiego zajęły szeroką pozycyę na linii Mareostis — Aboukir; egypski oddział liczył 700 ludzi i dziesięć dział polowych. Anglikom udało się obsadzić most kolejowy. Egypcyanie wyruszyli naprzód i rozpoczęli ogień działowy i karabinowy na 600 *yardów* odległości. Telegramy nie podają jeszcze ostatecznego wyniku tej, nieco poważniejszej potyczki, zapisują tylko, że egypcyanom nadchodziły posiłki, że mimo przewagi ich sił, rozpoczęli anglicy posuwać się naprzód prawem skrzydłem.

Mamy więc akcyę wojenną, niby potyczkę przednich straży, ale po za nią są z jednej strony niewiadomo co do siły i pozycyi wojska Arabiego, z drugiej zaś strony słabe i tylko o kroplę wody walczące siły angielskie.

Jeżeli nam jednak brak faktów wojennych ściśle wojskowych, to dochodzą nas natomiast wiadomości o okrucieństwach sfanatyzowanej drużyny wojny religijnej.

„Gazecie Kolońskiej“ donoszą mianowicie niektóre szczegóły o trzeciej rzezi europejczyków, jaka miała miejsce w Kairo. Jeden europejczyk, który umknął z Kairu opowiada, że przeszłego poniedziałku zamordowano tam 240 europejczyków, zaś Omar Lufti, gubernator Aleksandryi, który właśnie powrócił z Kairu do Khedywa, widział wzdłuż drogi mianowicie w Demanhour, Tantah i Mihalla ślady tej rzezi. Berberom, którzy chrześcian przechowywali, ucinano ręce, nawet szeików arabskich wieziono w cytadelach z powodu, że byli posłuszni Khedywowi. Szczególniej anglicy padli ofiarą rozwścieklonych tłumów. Niektórym z nich jak pp. Crowtherowi i Macalan'owi, którzy schronili się do bufetu kolejowego, poderżnięto gardła. Jednego syryjczyka, li tylko dla tego, że miał białą cerę, wyciągnięto z wagonu i zamordowano. Naoczny świadek, który bawił w Tantah, opowiada, że widział, jak jeden softa trzymając pomiędzy nogami głowę chrześcianina, poderżnął mu gardło. W Kairze rozpoczęto rzeź od żydów, a potem zwrócono się przeciw chrześcianom. Łupy zdobyte z rabunku sprzedawano na rynkach na publicznej licytacyi. Port Saïd znajduje się w opłakanem położeniu; mnóstwo zbiegów zapełnia go tak dalece, że domy zajezdne zmuszone są żądać wysokich cen za życie i mieszkanie, aby powstrzymać niezmierny napływ.

Wielka część zbiegów składa się z niemców z Kairo, Tantah i innych miast z wnętrza Egyptu. W razie napadu ze strony arabów i beduinów powstałoby — zdaniem korespondenta — straszne zamięszanie między 12.000 europejczykami; wprawdzie działa angielskie mogłyby tym ekscesom zapobiedz, lecz od czasu bombardowania Aleksandryi, wszyscy czują całkiem uzasadniony wstręt do „opieki“ anglików. Kanał suezki bronią wprawdzie po obu jego końcach pancerniki, lecz przestrzeń 160 kilometrowa, narażoną jest na napad, dla tego żaden okręt nie płynie po nim nie uzbroiwszy poprzednio swojej załogi i pasażerów od stóp do głów. Siedm tysięcy arabów oddanych duszą i ciałem Arabiemu stoi oddalonych zaledwie o 10 kilometrów od portu Saïd. Do tych okrucieństw pobudza ich wieść, że anglicy pobici zostali pod Aleksandryą i że stracili według raportu Arabiego-baszy, pięć pancerników.

Taki stan rzeczy przedstawia korespondent „Gazety Kolońskiej“, a jest ona smutną illustracyą do akcyi dyplomatycznej, zaś porwanie się Anglii bez odpowiednich sił, przedstawia jako pomysł zbrodniczy wobec interesów angielskich i ogólnych zadań cywilizacyjnych.

Anglia i Francya zbroją się dalej, a szef sztabu generalnego angielskiego korpusu ekspedycyjnego, jenerał Adye, udał się onegdaj do Paryża, ażeby ułożyć się z rządem francuzkim co do planu operacyjnego w Egypcie. Ten plan operacyjny ograniczy się jednak do bardzo małych rozmiarów, skoro p. Freycinet na onegdajszem posiedzeniu komisyi senatu ograniczył całą akcyę francuzką do kanału suezkiego. Skoro zaś, według wczorajszej depeszy i zapewnienia Lessepsa, Arabi-pasza oświadczył, że uważa kanał suezki za grunt neutralny, przez co pośrednio wyrażoną jest neutralność wobec specyalnej działalności francuzkiej; cała zatem akcya właściwa—wojenna, będzie udziałem anglików.

„Osserv. Rom.“ zaprzecza wiadomości twierdzącej, jakoby rokowania dworu berlińskiego ze Stolicą apostolską zerwane zostały z powodu przesadzonych uroszczeń Kuryi rzymskiej, która posuwa się tak daleko, że nawet zdolna jest uniemożebnić zatrzymanie poselstwa pruskiego w Watykanie. „Osserv.“ przyznaje, iż do zupełnego i stałego pokoju jeszcze *nie doprowadzono*, że jednakże uczyniono *wielki krok* na drodze do utorowania pokoju przez przywrócenie poselstwa i przez obsadzenie kilku wakujących stolic biskupich. Dalszych wyników rokowania należy oczekiwać i pamiętać przy tem, że rokowania te dotyczą spraw równie ważnych, jak skomplikowanych. Najgorętszem życzeniem Watykanu jest, aby rokowania te doprowadziły do porozumienia.

Z Petersburga donoszą, że minister domu carskiego hr. Woroncow Daszków ma się w najbliższym czasie udać do Moskwy, gdzie ponownie czynią przygotowania w celu przyśpieszenia koronacyi carskiej.

Donieśliśmy już w swoim czasie, że Czarnogóra jak zawsze, korzystając z kłopotów Turcyi, podjęła energicznie niezałatwioną dotąd sprawę regulacyi granic. Obecnie donoszą, że książę czarnogórski zamierza wysłać specyalną misyę do Konstantynopola w tej sprawie a ma ją załatwić sam minister spraw zewnętrznych.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(własne).

Wiedeń 26 lipca. Budowę kolei transwersalnej, mianowicie na trzy główne linie z odnogą do Gorlic, powierzono komsorcium ba-

rona Schwarza, za 20.960.000. Termin ukończenia budowy wyznaczony został na dzień 31 października 1884 roku.

(agencyjne).

Paryż 26 lipca. W senacie toczyły się rozprawy nad uchwalonym już przez izbę kredytem egypskim. Broglie gani, że opuszczono politykę zbiorową od traktatu berlińskiego. Waddington odpowiada. Freycinet przypomina, że jak dostał się do władzy, stała obok czterech złączonych mocarstw wahająca się Anglia. Trzeba się trzymać sojuszu z Anglią, ale także uwzględniać stan rzeczy w Europie. Polityka mówcy opierała się zawsze na koncercie europejskim i sojuszu z Anglią. Konferencyi prawdopodobnie się nie uda udzielić jednemu z mocarstw mandat, w każdym razie jednak miała ona do tego posłużyć. Było rzeczą konieczną wyjaśnić dyspozycye Europy wobec nas, ażeby można z Europą traktować. W końcu wykazuje Freycinet konieczność żądanego kredytu, który też przyjęto 214 przeciw 5 głosami.

Paryż 26 lipca. Poselstwo brazylijskie zaprzecza wiadomości, jakoby cesarz brazylijski abdykował.

Paryż 26 lipca. Udzielona izbom księga żółta, sięga daty 2 czerwca. Ogłoszone w niej dokumenta są po największej części znane. Depesza Freycineta z 4 maja uznaje za niepotrzebne zapraszanie mocarstw, ażeby obok francuzko-angielskich okrętów wysłały także okręta swoje do Egyptu, gdyż taka inicyatywa odjęłaby działaniu francuzko-angielskiemu charakter przewodni, który im Europa przyznaje. Depesza Courcelsa z 20 maja konstatuje, że Niemcy podzielają zapatrywania Francyi co do Egyptu, mimo to jednak nie mogą one popierać zapatrywań francuzkich w Konstantynopolu oficyalnie z powodu udzielonej już w tym względzie Niemcom różnicy zdań innych mocarstw, od których to mocarstw Niemcy nie mogą się odłączać, chociaż starać się będą nakłonić te mocarstwa do poglądów francuzkich. Kilka depesz Sienkiewicza, przypisuje działaniom Turcyi niepowodzenie usiłowań czynionych dla uspokojenia Egyptu.

Londyn 26 lipca. Ministerium spraw zewnętrznych otrzymało depeszę agentów konsularnych z Caracas w St. Thomas, które donoszą, że schwytano i uwięziono morderców Cawendisha i Burkego.

Londyn 26 lipca. Według telegramu z Simlah: Korpus indyjski w liczbie 5000 ludzi otrzymał rozkaz udania się do Egyptu. — W izbie wyższej przyjęto bez głosowania wniosek, że koszta indyjskiej ekspedycyi do Egyptu, mają być pokryte z dochodów indyjskiego cesarstwa. W ciągu dyskusyi oświadczył Enfield, że liczba wojska nie przeniesie 6000.

Londyn 26 lipca. „Times pisze: Jeżeli Anglia sama na własną odpowiedzialność podejmie się uwolnić Egypt od anarchii, natenczas słusznem będzie, aby Anglia wykonywała w przyszłości kontrolę nad krajem, który uratowała; jeżeli Anglia zapuści się w wojnę celem przywrócenia porządku w Egypcie, natenczas formalne zobowiązania dyplomatyczne, jakie przyjęła była kiedyś, gdy sytuacya była inna, należy uważać za zniesione; ustanowienie silnego i skutecznego rzadu w Egypcie pod protektoratem W. Brytanii będzie najlepszym środkiem do trwałego rozwiązania kwestyi egypskiej.

Londyn 26 lipca. W izbie niższej wśród debatów nad kredytem okupacyjnym oświadczył Dilke broniąc polityki rządowej, że rząd uznał ustanowiony przez Khedywa nowy gabinet, w którym zasiadał niegdyś Arabi (jako minister wojny) i zbliżył się do niego w stosunkach oficyalnych.

Gladstone przedstawia orędzie królowej, które zapowiada powołanie rezerwy albo częściowe jej uruchomienie, gdyż stosunki egypskie wymagają przedsięwzięcia środków w celu przywrócenia porządku i spokoju w Egypcie, tudzież obrony Khedywa i interesów Anglii, bowiem sprawa nie cierpi zwłoki. Gladstone wnosi, ażeby orędzie królowej zaraz jutro było przedmiotem obrad. Campbell (ze stronnictwa postępowców) zapowiada, że sprzeciwiać się będzie wnioskowi Hartingtona, ażeby koszta użycia wojsk indyjskich pokryte zostały ze skarbu indyjskiego, bo to jest niewłaściwe i niesprawiedliwe, ażeby koszta interwencyi w wewnętrznych sprawach egypskich zwalać na Indye.

Dilke odpowiadając Northcotowi oświadczył, że Porta nie przyjęła jeszcze identycznej noty ale skonstatować musi, że Porta uważa jako esencyę noty uczynioną w niej propozycyę wysłania wojsk i tę istotę rzeczy akceptuje; — rozumie się, że Porcie przysługuje prawo omawiać warunki na jutrzejszej konferencyi.

W izbie wyższej prowadzono dalej na posiedzeniu wieczornem (25 b. m.) obrady nad kredytem okupacyjnym, aż do godziny pierwszej w nocy. Poczem odroczono je do dzisiaj.

Konstantynopol 26 lipca. Czerkiescy oficerowie, którzy brali udział w spisku przeciw Arabiemu, odjechali wczoraj do Aleksandryi otrzymawszy od sułtana dwumiesięczną gażę jako gratyfikacyę.

Aleksandrya 26 lipca. (z biura Reutera). Khedyw zamianował Omara Lufti paszę ministrem marynarki wojennej. Lufti ogłasza ponownie proklamacyę, wzywającą lud, aby nie słuchał rozkazów Arabi paszy; urzędnik pałacowy udał sie do Kafreldewar, aby doręczyć Arabiemu dymisyę. Kolej żelazna z Rosetty między Abukir a Ramleh ma być przerwaną. Arabi pasza wyjechał do Kairo a Tulba-bej objął dowództwo nad wojskiem; panuje mniemanie, że Tulba napadnie wieczór na anglików.

Kursa telegraficzne z d. 26 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76 95. Renta srebrna 77·65. Renta złota 94·90. Renta złota węgierska 119·80. Losy z r. 1860 132·—. Akcye banku narodowego 827·— Akcye kredyt. 316·40. Londyn 120·40. Napoleony 9·58. Lombardy 136·75. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 319·50. Akcye Lwow.-Czerniow. 174·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·75. Akcye Anglo-Banku 121·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99 60. Losy prem. węgierskie 120·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. Marki 58·90. Ruble 119 87. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 N. Renta pap. 93·10.

Usposobienie giełdy: słabe.

OGŁOSZENIA.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 26 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 50
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	319 —	323 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172 —	176 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	96 50	98 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 25 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 15	77 30
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 75	77 80
4% „ złota 100 złr.	95 30	95 45
5% „ pap. 100 złr.	93 5	93 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 40	88 55
5% „ papierowa 100 złr.	87 05	87 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 80	96 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	121 —	121 50
Boden-Credit 200 „	228 —	229 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	317 50	317 75
Kredyt. węg. 200 „	319 25	319 70
Niższo-Austr. 500 „	870 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	827 —	829 —
Unionbank 100 „	123 —	123 50
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	113 25	113 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	176 —	176 50
Elżbiety 210 „	214 —	215 —
Ferdynanda półn. 1000 „	26 90	27 —
Franc. Józefa 200 „	195 75	196 25
Morawsko-Szlaska 200 „	27 —	27 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	174 —	175 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	212 —	212 20
Południowa 200 „	136 50	137 —
Tramwaj 200 „	225 —	225 50
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 75	165 25
Węg. zachod. 200 „	168 50	169 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96 25	96 50
Alföldzkie 200 „ „	97 20	97 60
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 60	100 —
„ 1870 200 „ „	99 60	100 —
„ 1872 200 „ „	102 30	102 70
„ 1873 200 „ „	102 40	102 80
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	108 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 60	94 90
„ 1867 300 „ „	100 40	100 90
„ 1868 300 „ „	97 75	98 25
„ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Rudolfa 300 „ „	100 80	101 —
„ 1869 300 „ „	100 80	101 —
„ 1872 300 „ „	100 80	101 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 90

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 50	101 —
4% Cisańskie 100 „	110 60	111 90
3% Serbskie 100 fr.	36 —	36 15
3% Tureckie 400 „	24 50	25 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	132 —	132 50
„ „ „ 100 „	135 50	136 —
Losy 1864 100 „	172 —	172 25
Węgierskie 100 „	120 75	121 25
M. Wiednia 100 „	125 50	126 —
Kredytowe 100 „	176 75	177 50
Klary 40 „	42 25	42 50
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	38 50	39 —
Palfy 40 „	38 75	39 25
Rudolfa 10 „	20 60	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	39 —	39 75
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.